



## Porządek nabożeństw

**Dnia 12 grudnia 1937 r.**

Godz. 6.30 Roraty ks. Stasiński  
Nauka ks. Knaś. Godz. 8. Msza św.  
w więzieniu z nauką ks. Stasińskiego.  
Godz. 9. Msza św. wojskowa ks.  
Knaś Nauka ks. proboszcz Godz.  
10. Msze św. szkolna ks. proboszcz  
Nauka ks. Uchto. Godz. 11. Suma ks.  
Knaś kazanie ks. proboszcz. Godz.  
15.30 Nieszpory ks. Stasiński.

**Dnia 19 grudnia 1937 r.**

Godz. 6.30 Roraty ks. Knaś Na-  
uka ks. Stasiński. Godz. 8. Msza św.  
w więzieniu z nauką ks. Knaś. Godz.  
9. Msza św. wojskowa ks. Stasiński  
Nauka ks. proboszcz. Godz. 10. Msza  
św. szkolna ks. proboszcz Nauka ks.  
ks. Uchto. Godz. 11. Suma ks. Sta-  
siński kazanie ks. proboszcz. Godz.  
15.30 Nieszpory ks. Knaś.

### Ogłoszenie

1. W środę, piątek i sobotę wy-  
padają suche dni kwartalne. Obo-  
wiązuje katolików w te dni post ści-  
sły, to znaczy, że katolicy od 21 —  
60 roku życia zdrowi i nie pracują-  
cy ciężko mogą tylko raz na dzień  
jeść do sytości, rano zaś i wieczór  
posiłek powinien być bardzo skrom-  
ny.

2. Ze względu na zbliżające się  
święta Bożego Narodzenia najgorę-  
cej wzywam wszystkich moich pa-  
rafian do przyjmowania Sakramen-  
tów św.

3. Do roznoszenia opłatków  
upoważniony jest tylko kościelny  
parafii św. Trójcy w Będzinie.

4. Przypominam gorąco obo-  
wiązek jaki mamy do spełnienia wo-  
bec braci naszych bezrobotnych.  
Złóżmy ofiarę na pomoc zimową.  
Może dar nasz uchroni kogo od  
ciężkiej choroby, może sprowadzi  
uśmiech na chorą i wynędzniałą  
twarz dziecka. Niech nikt z nas nie  
spóźnia się ze swoją ofiarą.

Ks. M. Zawadzki  
proboszcz.

### Z e b r a n i e

W poniedziałek o godz. 17.30  
zebranie p p, Wincentek na „Górcie  
Zamkowej”.

### Zebranie organizacyjne.

W środę o godz. 18 odbędzie  
się zebranie organizacyjne Zast. Kat.  
Stow. Młodzieży Żeńskiej na War-  
piu. Na zebranie zapraszamy wszy-  
stkie panienki z dzielnicy Warpia.

### KURS CZAPNICZY

już się rozpoczął. — Nauka 10 zł. miesięcznie

Zachęcamy młodzież męską  
starszą do wyuczenia się tego ko-  
rzystnego rzemiosła. Kurs odbywa  
się w Sosnowcu, ul. Kaliska 23. Kur-  
sistom przysługują zniżki kolejowe  
i tramwajowe.

### Zebrania.

W dzisiejszą niedzielę zebranie  
Zastępu K. S. M. Męskiej w Mało-  
bądzu o godz. 15; Zastępu K. S. M.  
Żeńskiej w Małobądzu o godz. 18.

We wtorek po śpiewach zbiór-  
ka Oddziału K. S. M. Żeńskiej w  
domku parafialnym.

### Ruch w parafii.

#### Zapowiedzi przedślubne.

Władysław-Michał Rajca z Ma-  
rianną-Rozalią Cudak, Stefan-Roman  
Karolak z Czesławą Gacek. Franci-  
szek Nowicki z Heleną-Władysławą  
Szczeblińską, Tadeusz Gach z Hele-  
ną Trzcionką, Zdzisław-Bolesław Ry-  
kała ze Stefanią Pater, Ludwik-Aloj-  
zy Sznajder z Janiną Płachta, Teo-

fil Meresiński ze Zdzisławą Zabrzyń-  
ską, Roman Strak z Antoniną Po-  
łetek, Stanisław Majchrzak z Geno-  
fową Buszyńską, Marian Jaros z Ja-  
niną-Antoniną Majos, Szczepan Lis  
z Genofową Gasik, Franciszek Pu-  
gaczewski z Rozalią Siwek, Leon  
Zych z Marią Rojewską, Józef - Jan-  
Emanuel Stuczyński z Melanią-Oty-  
lią Pająk, Jan Dwornik z Genofową  
Kowalską, Tadeusz Szastak Marian-  
ną Skorską, Zygmunt - Stanisław  
Babieński z Janiną Kapuścik, Wła-  
dysław Kostarz z Heleną Marcin-  
kowską, Zygmunt - Józef Stata ze  
Stanisławą Konieczną, Bronisław Je-  
wak ze Stanisławą Skrzydło, Boles-  
ław Śmielski z Józefą - Kunegun-  
dą Krzosa, Artur Kulpiński ze Sta-  
nisławą Flak.

#### Przez chrzest stali się dzieciami bożymi.

Zenon Herchold, Maria Kyrcz,  
Arkadiusz - Władysław Graca, Sta-  
nisława - Zofia Pasternak, Jan Stu-  
dziński, Jacek - Stefan Rębacz, Je-  
rzy-Stanisław Adamski, Marian-Cze-  
sław Koza, Maciej - Jerzy Zieliński,  
Hieromin - Raimund Ferdyn, Feliksa-  
Stanisława Kościelna, Barbara-Zofia  
Soja.

#### Odeszli do wieczności.

Katarzyna Szczepanik l. 57, Ho-  
norata Walaszczyk l. 46, Zofia Ka-  
pusta l. 72, Antoni Paździoch l. 77,  
Jan Rojewski l. 78, Stefan Michto  
l. 28, Katarzyna Uczkiewicz l. 29.

## Wzbudźmy tradycje będziańskie.

### IX. Rozrywki w cechu szewskim.

Na ogół w Będzinie nie ma gdzie  
iść na spacer. Często urządzam prze-  
chadzkę w stronę Czeladzi. Tędy  
dawniej z muzyką i pieśnią odpro-  
wadzano aż do Brynicy czeladnika  
szewskiego udającego się zagranicę,  
aby doksztalić się w rzemiosło.

Inaczej ta droga musiała wy-  
glądać wówczas aniżeli dzisiaj. Gdy-  
by tak sławetni mistrze cechu szew-

skiego znaleźli się dziś na tej dro-  
dze — to z podziwem i przeraże-  
niem patrzyliby na rowerzystów,  
pędzące auta, biegnące przystopy  
elektryczne i wóz tramwajowy.

Jest to już dla nich niemożli-  
we. Za to dla nas jest możliwe  
przyjrzeć się ich rozrywkom jakie  
urządzali ściśle dla siebie.

Człowiek nie może wciąż pra-

cować, potrzebuje także zabawy. Miejscem zabawy szewców była obszerna gospoda cechowa. Różne były rodzaje zabaw: mistrzowskie, czeladnicze i cechowe. Zabawy mistrzowskie miały charakter stateczny i odbywały się wieczorem, co druga sobota. Na takiej zabawie mistrzowie przy kuflu piwa, śpiewie, grze w kości omawiali swoje interesy. Obecność każdego mistrza była obowiązkowa pod karą jednego grosza. Na większą skalę zabawy mistrzowskie odbywały się cztery razy do roku w osiem dni po zebraniu kwartalnym. W zabawach tych brały udział żony, dzieci i zaproszeni goście mistrzów.

Koszta piwa pokrywała kasa cechowa, a przekąsek — kieszeń każdego mistrza. Na tych zabawach chwacko wywijają panie majstrowe i ich córki w takt polki czy mazurka.

Zabawy czeladnicze były urządzone każdorazowo z okazji wyzwolin czeladnika na mistrza i udania się w podróż zagraniczną.

Zabawy wspólne miały charakter ogólny i brali w nich udział mistrzowie, czeladnicy i terminatorzy. Ponieważ w takich masowych zabawach łatwo dojść mogło do upicia się, pobicia, kłótni, więc statuta cechowe przewidywały nakładania kar na powyższe wykroczenia. I tak za upicie się karano złożeniem funta wosku, za wywołanie niesnasek dwa grosze. Przyniesienie broni, narzędzi ostrych było wzbronione.

Ciekawy jest jeden przepis odnośnie do zabaw, który i dziś winien mieć zastosowanie. „Żaden nie może więcej piwa do siebie brać niż wstrzymać może. Żaden piwa więcej rozlać, niż na stole ręką, a pod stołem nogą zakryć może. Gry żadnej nie grać, rękami zuchwale na stół nie bić. Żadny towarzysz nie ma tańcować z niepocziwą niewiastą (podejrzanej konduity) pod winą funta wosku”.

W czasie wyzwolin na czeladnika lub mistrza płątano najrozmaitsze figle, z których śmiechu było co niemiara.

W ostatki zaś urządzano publiczną zabawę na mieście. Możemy sobie wyobrazić, że ta zabawa była urządzana wieczorem. Niesiono ogromnych rozmiarów but, palono pochodnie, śpiewano, płątano figle, wznoszono okrzyki na cześć rzemiosła i zabawy. Ma się rozumieć, że wszyscy mieszkańcy Będzina, starzy i młodzi wylegali na ulicę i stopniowo przyłączali się do ogólnej zabawy. Dopiero około pół-

nocy milkły wesołe głosy, jako że nastawał słony śledź.

Tak umiano się ongiś bawić w Będzinie: zdrowo, wesoło i bez grzechu.

Kończąc już opis sławetnego cechu szewskiego znalazłem na biurku podarek od św. Mikołaja. Wśród kwiecica była różga, widoczny symbol dalszego chłostania naszego lenistwa i pobudliwości do gorliwej pracy, której wzór zostawili nam dawni ojcowie. Znalazłem także w paczce poniższy wierszyk:

Prastary gród, królewski gród  
Radośnie wita Ciebie,  
Coś stał się szewskich piewca cnót —  
Na ziemi i ua niebie.  
A więc, gdy kiedyś przyjdzie czas,  
Że staniesz w Bożej chwale  
Czapników, krawców, szewców chór  
Zanuci Ci wspaniale  
O wielebny nasz patronie  
Rzemiosł, cechów kronikaszu  
Dziś przybywaj k'nam  
Znajdziesz radość, śmiechu wiele  
A słodyczy... no niewiele  
I tak dalej  
I tak dalej  
Ciągnie zbożny chór  
Bo nagroda Cię nie minie;  
Miał niebieńskiej tej korony,  
Ani zgadniesz... co dostaniesz  
Buty dobre, buty całe  
Na nagniotki doskonałe.

Ks. L. S.

### Nasze hasło.

Przed Świętami przypominamy Szanownym Parafianom nasze hasło: PARAFIANIN DO PARAFIANINA. Wszelkie zakupy czynimy tylko w sklepach chrześcijańskich.

**Każdy grosz wydany w niepol-  
skie ręce jest zubożeniem  
P o l a k ó w.**

### Pan Bóg widzi.

Kilka lat temu gazety podawały straszne zdarzenie. Na drodze stał ślepy żebrak, prosząc o kawałek chleba. Pewien zamożny człowiek przejeżdżając opodał, zadrwił sobie z niego i zamiast chleba włożył do ręki jego kamień. Spostrzegłszy to ów żebrak, w słusznym oburzeniem zyczył prześmiewcy, by tak nie oglądał swego domu, jak on teraz nie może widzieć chleba. I oto ledwo ten ujechał kawał drogi, a tu krzyk: „Nie widzę!” Oślepił rzeczywiście ten, który taką wyrządził krzywdę biednemu żebrakowi. Sądził, że nikt nie widział krzyw-

dy wyrządzonej. Był ktoś, który widział i słyszał i ukarał: wszędzie obecny Bóg!

### Poclecha umierającego.

Przed kilku miesiącami w jednym ze szpitali poznańskich leżał na śmiertelnym łożu młody ksiądz Henryk Kuczma Cisza zaległa pokój, nad którym anioł śmierci coraz wyraźniej rozpościerał swe skrzydła. Skupienie i spokój malowały się na obliczu chorego. Powaga chwili przerywana była tylko stłumionym szlochem brata, który kłęczał u łoża konającego. Wtem odzywa się doń umierający: „Nie płacz, bracie, idę do wieczności”.

Inny obraz. Było to w roku 1923. Kapłan stał przy łożu umierającej matki. Po ciężkiej agonii ostatnich trzech dni nastąpiło uciśnienie. Zbliżały się ostatnie chwile. Chora spoczywała skupiona i cicha wzmocniona Komunią świętą i Olejem Namaszczenia. O czym wtedy mogła myśleć? Czy o świecie, który niezadługo miała na zawsze pożegnać? Czy o troskach dnia powszedniego? Czy o dzieciach, których dziewięcioro zostawić miała sierotami, a z którymi łączyły ją najsilniejsze węzły miłości ofiarnej? — Spytał ją ksiądz o ostatnie życzenie. — „Chciałabym pójść do nieba”. Oto zew doszy odrywającej się od ziemi. Opuszcza wszystko, tęskni tylko za jednym, za niebem, za tym szczęściem, które już nie zwodzi, które nie ginie, nie odmieni się już nigdy i trwa wiecznie. W świetle jego cóż może być więcej porządania godnego? — Bogactwo? — Mija! Zdrowie? — mija! Piękno? — mija! Rodzina? — i ta nas opuszcza. Co więc zostanie z ziemi i jej powabu?

### Jedynę życzenie

Pewien profesor teologii spędzał wakacje swoje na dalekich podróżach. Pewnego razu bawił we Włoszech. A że miał zwyczaj gawędzić z prostymi ludźmi, aby tuiówdzie rzucić dobre słowo i przez to pomagać duszom, zapuścił się raz w dłuższą rozmowę z pewnym dorozkarzem włoskim. Gdy się rozstawali, profesor, uściskawszy rękę pocziwca i patrząc w jego dobroduszne oblicze, zapytał: „Przyjacielu, co też uważasz za najważniejsze w życiu? Czego byś sobie najwięcej życzył?” Na to odpowiedział zacny człowiek: „Umrzeć w zgodzie z Bogiem”. Takiej pobożności i tak głębokiej mądrości nie spodziewał się uczony profesor u tego prostaczka, to też pożegnał go bardzo wzruszony i zbudowany